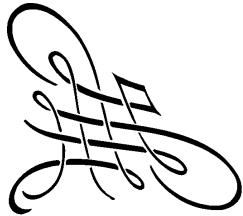
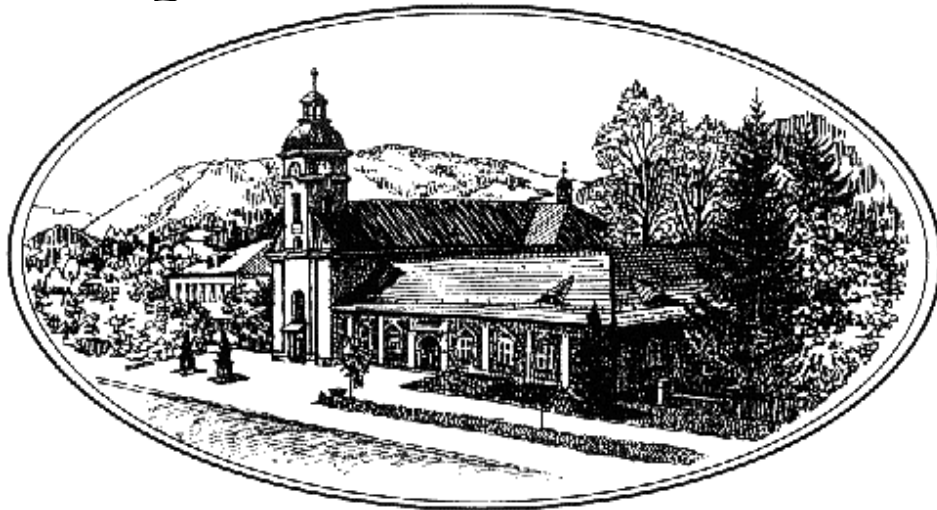


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 7 (663) 18 lutego 2007 r.

V I I N I E D Z I E L A Z W Y K Ł A

Widzieliśmy zapewne walkę zwierząt.

Kiedy się rozjuszą, każdą ranę zwracają dziesięciokrotnie.

Tak samo postępowali kiedyś ludzie, kiedy obowiązywało prawo krwawej zemsty.

Jeśli ktoś zabił członka rodziny, jego krewni poczytywali sobie za obowiązek honoru wymordować całą rodzinę zabójcy.

Biblia przechowała ślady tego prawa w pierwszej Księdze Mojżeszowej: „Jeśli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy” (Rdz 4, 24).

Kiedy Mojżesz chciał wyrugować to okrutne prawo z życia swojego ludu, taktycznie zastąpił je innym, nie tak okrutnym, które wówczas posiadały inne, sąsiednie narody: Jeśli ktoś wyrządzi jakąś szkodę, wówczas odda oko za oko, ząb za ząb (por. Wj 21, 23).

Chrystus Pan idzie dalej - o wiele dalej!

Niesłuchanie daleko...!

Mówi: „Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”.

Wydaje się nam, że jest to zbytnia przesada. Ale On nie rozumiał tego w sensie dosłownym, kiedy wypowiadał to zdanie.

Przecież i On sam nie nadstawił drugiego policzka, kiedy Go uderzył sługa najwyższego kapłana. Przeciwnie, zastrzegł się: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (J 18, 23).

Również Paweł tak samo bronił się, kiedy Ananiasz kazał go uderzyć w twarz: „Uderzy cię Bóg, ściano pobiela-na! Zasiadłeś, aby mnie sądzić według Prawa, a każesz

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1Sm 26,2.7-9.12-13.22-23

Psalm: 103,1-4.8.10.12-13

II czytanie: 1 Kor 15,45-49

Ewangelia: Łk 6,27-38

mnie bić wbrew Prawu” (Dz 23, 3).

I nikt nie może twierdzić, że Paweł źle zrozumiał Ewangelię, albo że Chrystus przy podobnej okazji zaprzeczał własnej nauce.

Gdybyśmy dosłownie rozumieli ten nakaz Chrystusa oznaczałoby to koniec dla wszelkiego porządku społecznego.

Silni i źli korzystaliby ze słabości chrześcijan, a świat byłby pełen zło-

dziei, morderców i gwałcicieli oraz ludzi pokrzywdzonych, żebraków i prześladowanych...

Sens Chrystusowego zdania: „Kto cię uderzy w prawy policzek...” jest taki: jeśli to nie szkodzi zewnętrznemu porządkowi albo jeśli przykład twojej cichości, cierpliwości posłuży komuś, na przykład samemu prześladowcy - cierpliwie znieś obelgę, „pomścij się” przebaczeniem.

Takie wyjaśnienie tych słów podał sam Pan Jezus i podkreślił je swoim zachowaniem.

Przed sądem, gdzie ma się dokonywać sprawiedliwość, bez protestu przyjął niesprawiedliwy wyrok śmierci na krzyżu, gdyż śmierć ta potrzebna była dla zbawienia, była dobrem dla wszystkich ludzi - także i tych, którzy Go na nią skazali.

Prośmy o światło i siłę, abyśmy zawsze we właściwy sposób rozumieli Chrystusa i abyśmy Go odważnie naśladowali.

Ks. Andrzej

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej: w każdy piątek - o godz. 16⁰⁰ dla dzieci oraz o 17⁰⁰ z kazaniem pasyjnym dla dorosłych.

Gorzkie Żale - w niedziele o godz. 17³⁰.

Drugi prowadzące do pokoju serca - Rozważyć powody zaniepokojenia

Zdarza się, że człowiek bywa stale i ze wszystkiego niezadowolony. Tego rodzaju skłonność może wskazywać na przewagę melancholii, ale najtrudniej rozpoznać kierunek, z którego pochodzi i dokąd chciałaby zaprowadzić. Człowiek nie chce się pogodzić ze swoją pozycją wśród ludzi, ze swoimi zdolnościami, z urodą, z wykształceniem, z historią własnego życia. Ponadto wmawia sobie, bez pokrycia w rzeczywistości, pewne wyobrażenia o życiu, z których nie zamierza rezygnować. Często pielęgnuje w sobie jakieś wspomnienia z czasów dzieciństwa, kiedy rodzice wmówili mu wyjątkową wielkość i niezwykłość na tle ludzi z otoczenia, jakąś manię i tęsknotę za „nadczołowiekiem”, z której nie potrafi się uwolnić. W konfrontacji z konkretną rzeczywistością musi doznać porażki i znosić cierpkie zawody. Chcąc pogodzić siebie z okrutnymi wymaganiami sytuacji, z jakimi przychodzi mu się zmierzyć, musi przeżywać niepokój. Staje przed nim ciągłe wezwanie do uznania historii własnego życia; do uznania życia takim, jakim naprawdę jest, do przyjęcia ludzi takimi niedoskonałymi, jakimi są. Do oświadczenia Panu Bogu „tak”, który jest zupełnie inny i do końca przez nas niezrozumiany.

Niektórzy - szukając spokoju serca w modlitwie, zmuszają się do wewnętrznego wyciszenia. Osiągają jednak skutek przeciwny; zaczyna boleć głowa i pojawia się wzrastający niepokój. Oznacza to, że trzeba sprawdzić coś przed Panem Bogiem, co jest rzeczywiście przykre. W miejsce, gdzie mówimy w modlitwie do Boga, należałoby może zapytać siebie: dlaczego i w czym On mi się nie podoba? Z jakiego powodu czuję cichy i uzasadniony żal, albo mam do Niego ukryte od dawna pretensje?

Jest to zazwyczaj ta niepobożna strona naszego życia. Prawdopodobnie bez osobistego przekonania, ale z namowy innych, szukaliśmy w modlitwie czegoś w rodzaju panaceum na rozmaite trudności życia. Może trzeba by spojrzeć w dalszą lub bliższą przeszłość - w okres dzieciństwa, młodości czy wieku dojrzałego - i tam zauważyć jakieś głupie wypowiedzi czy nierozważne czyny, podjęte pod wpływem chwili dla pogodzenia się z sobą lub ze swoją wygodą.

Jesteśmy w zgodzie z sobą jeśli będziemy w zgodzie ze swoim Bogiem.

Wielu kroczy taką drogą i filozofią życia, jaką zdążyli w pewnym okresie życia przywłaszczyć sobie od innych. Są przez to zmuszeni do ciągłego przeciwstawiania się różnym oporom własnego usposobienia a jednocześnie pragną zachować zasady zapożyczone od innych. Powinni zrozumieć, że należy iść własną drogą; taką, która będzie skrojona na miarę osobistych, naturalnych predyspozycji. To wcale nie znaczy żeby dać się prowadzić humorom czy zachciankom chwili, lecz rozważnym i uświadomionym głosem sumienia.

Przechodzenie z niepokojem do pokoju serca powinno być zupełnie świadome i ostrożne. Przede wszystkim nie należy bezpośrednio przeciwstawiać się niepokojom, ale obserwować to, co dzieje się w momencie niepokojem.

Pozostawiam niepokój „w spokoju”, zamiast z nim frontalnie walczyć. Dostrzegam go, ale on nie panuje nade mną. Obserwuję go. Ma prawo egzystować, jednak mną nie rządzi. Miejsce, z którego przyglądam się niepokojom, nie jest nimi skażone. Usiłuję żyć w zgodzie ze swoim niepokojem. To uspakaja go bardziej, niż gdybym się mu gwałtownie przeciwstawiał. Obserwuję jak będzie zaznaczał się w moich myślach i na ciele. Jak przybiera na sile, jak się rozszerza i jak zanika. W ten sposób w samym środku niepokojem jestem spokojny (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny - Kryterium

Jakim jestem człowiekiem? Jest to jedno z niezwykle istotnych pytań, jakie warto sobie stawiać. Od udzielenia na nie prawidłowej odpowiedzi zależy wiele. To, na ile ludzi interesuje prawda o nich samych, to jedna sprawa, a to, na ile odpowiedź na nie decyduje o ich postępowaniu, to kolejny temat. Czytając to pytanie mamy świadomość, że wśród dużej części społeczeństwa pytanie to nie znajduje żadnego zainteresowania. Dlaczego? Ponieważ odpowiedź może odsłonić bolesną diagnozę na temat ludzkiego wnętrza, a poza tym domaga się od człowieka wysiłku i odwagi. Jednak pomimo tych trudności warto się nad tym pytaniem zatrzymać, zwłaszcza jeśli jesteśmy ludźmi, dla których Pan Bóg powinien zajmować najważniejsze miejsce w życiu! Także biorąc pod uwagę dobro rodziny i jej szczęście. Dodatkową okazją do głębszej refleksji na ten temat jest rozpoczynający się już w najbliższą środę okres Wielkiego Postu. Pomocą w znalezieniu prawidłowej odpowiedzi na to pytanie jest pochylenie się nad zagadnieniem: Co jest kryterium stanowiącym podstawę naszych decyzji?

Na początku pojawia się chęć, aby napisać o tym, jak powinno to wyglądać, jak powinno być. Jednak już kiedyś problem ten był sygnalizowany. Szkoda czasu na zastanawianie się nad tym jak powinno być. Idąc drogą marzeń i idealizowania, nie można znaleźć konstruktywnych odpowiedzi. A najważniejszy argument dotyczy tego, że Pana Boga nie znajdziemy w tym, jak powinno być, ponieważ On jest w tym, co jest. Mówiąc obrazowo, jeśli posiadam w sobie określony ideał mojej rodziny, tego, jak powinna ona wyglądać, jacy powinni być moi domownicy, to nie ma mowy, aby Pan Bóg błogosławił taką fantazję. On wzywa nas do brania swego krzyża i przyjmowania codzienności nieraz bardzo trudnej, ale bez uciekania w schemat typu: "Tak powinno być", etc. Jest to myślenie niebezpieczne, ponieważ blokuje człowieka i zamyka szansę na jego rozwój.

Wracamy do pytania szukając odpowiedzi o kryterium, jakim ludzie się kierują. Bardzo często życie pokazuje, że jest nim osobista korzyść, osobisty zysk. Brzmi to pesymistycznie, jednak życie wielokrotnie daje na to dowody. Potwierdzeniem tej tezy stanowi uważna obserwacja dalszych losów Abrahama i Lota. Ten drugi osobnik stanowi potwierdzenie tego, jak często człowiek kieruje się tylko osobistym dobrem i korzyścią. Kiedy Abraham zaproponował mu wybór ziem, na którym miał on zamieszkać, Lot widząc ziemię bardziej urodzajną, nie pytając o zdanie dużo starszego Abrahama, wybrał ziemię lepszą (por. Rdz 13, 10 - 12). Dalsza lektura słowa Bożego pokazuje, jak traci człowiek, który nie liczy się z innymi. ...

Warto zapytać samego siebie, czym ja się kieruję podejmując decyzje, jakie jest moje kryterium. Od tego zależy bardzo wiele.

Ks. Zbigniew Zachorek

Czy znasz Jej obraz

Jedyny Syn Maryi

Wyszedł stamtąd i przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: «Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?» I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: «Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony». I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwem. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał (Mk 6, 1-6).

Przywołany tekst ukazuje Maryję w niezwykłym świetle. Pochodzi on z Ewangelii Marka, najwcześniej z tych, które znamy, a która koncentruje się na osobie Jezusa, Syna Bożego. W niej Jezus przede wszystkim „działa”, mówi zaś nieporównywalnie mniej niż w Ewangeliach Mateusza czy Łukasza. W Markowej pojawia się - jedyny raz w całym Nowym Testamencie - to proste i niezwykle określenie Jezusa: „Syn Maryi” (Mk 6,3). Na czym polega niezwykłość tego określenia i co ono wyraża? Odpowiedź na te pytania daje uważna lektura fragmentu, który mówi o przybyciu Jezusa - już jako kogoś bardzo znanego - do swojej miejscowości rodzinnej.

Jezus przychodzi swoim zwyczajem do synagogi w szabat i uczestniczy w cotygodniowym nabożeństwie. Dwie okoliczności musiały zwrócić uwagę Jego rodaków. Po pierwsze przybył nie sam, ale z gronem swoich uczniów. Po drugie, zaczął nauczać, i to w taki sposób, że wzbudziło to podziw. Słuchający Go mieszkańcy Nazaretu musieli przy tym przypomnieć sobie te wszystkie wiadomości, które docierały do nich o niezwykłych cudach dokonywanych przez tego, którego znali od dzieciństwa. Ani jednak budzące podziw nauczanie, które rodacy Jezusa aktualnie słyszeli, ani sława, która do nich docierała, nie przekonały ich, że oto stoi wśród nich ktoś niezwykły, Człowiek posłany od Boga, Prorok czy Mesjasz. Owszem, nie mogli zaprzeczyć niezwykłości Jego nauczania ani wieściom o cudach przez Niego dokonanych, lecz zatrzymali się na pytaniu: „Skąd On to ma?”. Nie do przyjęcia była dla nich możliwość, by znany im od dzieciństwa Jezus z Nazaretu miał nauczać i działać z mandatu Bożego. Odrzucili taką możliwość z jedyne go powodu: znany im dotąd Jezus oraz status społeczny Jego i najbliższych nie pasowały do ich wyobrażenia o Mesjaszu. Powątpiewając pytali: „Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry” (Mk 6,2-3).

Zastanawiające są okoliczności, które dyskredytowały Jezusa w oczach Jego rodaków. Pierwszą jest zawód przez Niego wcześniej wykonywany: cieśla. Druga stanowi Jego rodzina, znana z imienia w małej miejscowości. W tym kontekście okazuje się, że „Syn Maryi” to za mało,

aby pretendować do roli wysłannika Boga, w którego wierzyli rodacy Jezusa. Maryja, poprzez swoje ciche i niepozorne życie w Nazarecie, zdyskwalifikowała Jezusa jako Bożego wysłannika w oczach swoich sąsiadów i znajomych, oczywiście. Po prostu, Ona nie żyła i nie wyglądała jak matka kogoś wielkiego. Paradoksalnie, gdyby nie znali oni Maryi, mogłoby im łatwiej przyjść uznanie w Jezusie Mesjasza.

Maryja jest w tym tekście ukazana jako osoba najbliższa Jezusowi. Oprócz Niej mieszkańcy Nazaretu znają jeszcze Jakuba, Józefa, Judę i Szymona, nazywając ich braćmi Jezusa. Nie są to jednak bracia Jezusa w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Czy to bowiem po hebrajsku, czy po aramejsku, określenie „brat” odnoszone bywa do ludzi pozostających w różnym stopniu pokrewieństwa, w tym kuzynów i dalszych krewnych. Dwaj z wymienionych braci, Jakub i Józef, są na pewno synami innej Marii, jak można się o tym przekonać w innym miejscu (por. Mk 15, 40.47). Wreszcie w odniesieniu do nikogo innego w całym Nowym Testamencie nie jest używany podobny zwrot, jaki jest odniesiony do Jezusa: „syn Maryi”.

Te najstarsze rysy portretu Maryi, jakie znajdujemy na kartach Nowego Testamentu, podkreślają Jej ludzkie zakorzenienie w rodzinie i głębokie zaangażowanie w jej sprawach. Jak malarz nakłada na płótno kolejne plamy w ramach wyznaczonych wcześniej konturów, tak Marek wypełnia ten Pawłowy zarys wskazujący na kobietę takimi barwami, które nie odróżniają Maryi od kobiet z Jej otoczenia. Mało tego, czytelnik Markowej Ewangelii poznaje Maryję, która musi dorastać do wymagań stawianych przez Jezusa każdemu, kto chce należeć do rodziny Bożej.

Ks. Roman Pindel



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z:
www.gloria24.pl/Dzielmy_Sie_Slowem/

Szpekulant

Narzykajóm ciyngym ludzie

Ze ni ma roboty

A po prowdzie, by co robić

Chybio im łochoty

Prziszet do nas zrosły młodziok

Pieknie łobleczońy

Chcioł piniyndzy - choć piynć złotych

Na lyki dlo zóny

Tak se myślým, może śniyg mi

Odchybie w zogrodzie

A ón na to - że mo fónsok

Zgibać sie ni może

Ni miałach mu opowogi

Odmówić w potrzebie

A ón - zamiast do aptyki

Spoczcznót se przy piwie.

Wanda Mider

Środa Popielcowa

W starożytnej tradycji chrześcijańskiej środa zwana „popielcową” rozpoczynała czas publicznej pokuty dla wszystkich, którzy popełnili ciężkie grzechy. W tym dniu publiczni pokutnicy ubierali pokutny strój i posypywali się popiołem. Na przełomie X i XI wieku praktyka pokuty publicznej powoli zaczyna zanikać, ale pozostał obrzęd posypania głów popiołem, rozszerzony teraz na wszystkich chrześcijan. Od XII wieku używa się popiołu z palm poświęconych w Niedzielę Palmową, a obrzęd posypania głów popiołem rozpoczyna okres Wielkiego Postu.

Posypywanie głowy popiołem, podrzucanie ziemi w górę albo tarzanie się po ziemi, było u ludów pierwotnych wyrazem żałoby, bólu i żalu. Na starożytnych inskrypcjach nagrobkowych popiół jest wspominany na oznaczenie niskości człowieka i jego życia. Posypując głowę popiołem kapłan przypomina i dziś o ludzkim przemijaniu, o kruchości jego ziemskiego życia: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”.

Uświadomienie sobie tej prawdy prowadzi do podjęcia czynów pokutnych. Każdy, kto pozwala posypać sobie głowę popiołem zaręcza, że wraz z pokutującym Kościołem chce zmienić swój sposób myślenia, że przez pokutę i żal chce powrócić do Boga, którego porzucił przez grzech. Uświadamia sobie, że odwracając się od Boga wybrał raczej śmierć niż życie, powracając zaś do Boga przez pokutę odzyskuje życie i nieśmiertelność. Dlatego popiół jest także symbolem oczyszczenia i zmartwychwstania. Ogień pokuty oczyszcza człowieka z jego słabości i grzechów. Kiedyś cały świat ma zostać oczyszczony przez ogień, jednak z tej ziemi oczyszczonej przez ogień, a więc z popiołu, ma powstać nowe niebo i nowa ziemia. Można więc powiedzieć, że popiół dla pokutującego człowieka jest czymś ostatecznym - śmiercią i przemijaniem, a jednocześnie jest czymś pierwszym - pierwszym stopniem wiodącym jego kroki do zmartwychwstania, nieśmiertelności, czyli życia wiecznego. Należy pamiętać, że okres Wielkiego Postu rozpoczynający się w Środę Popielcową przygotowuje do świąt wielkanocnych, czyli do święta Zmartwychwstania Jezusa, a wraz z nim wszystkich w Niego wierzących.

Od najdawniejszych czasów Kościół nakazuje w tym dniu ścisły post. Nie chodzi tylko o zewnętrzne powstrzymanie się od spożywania pokarmów mięsnych, ale przede wszystkim o stworzenie przestrzeni dla Boga, spotkania się z Jego łaską, synowskiego kontaktu z Bogiem. Oprócz postu poleca się jako praktyki pokutne modlitwę i jałmużnę. Modlitwy mszalne Środy Popielcowej podkreślają, że ich celem jest uzdolnienie do walki ze złem, odpuszczenie grzechów, zadośćuczynienie za grzechy, pokonanie swoich wad, dar nowego życia, uzdrowienie duszy i dobre przygotowanie się do świąt wielkanocnych.

ks. Dariusz Kwiatkowski Opiekun 19

Być szczęśliwym w małżeństwie

Z żoną na randkę?

Randka z własną żoną? Przecież na randkę chodzi się przed ślubem. A kiedy dziewczyna jest już „zdobyta” i „zao-brączkowana” czy warto się w to bawić? Panowie są z reguły bardzo pragmatyczni i łatwo potrafią sobie wytłumaczyć, że wspólne wyjście do kina, to tylko strata czasu i pieniędzy, skoro żonę i telewizor ma się w domu.

Jednak, to żadna sztuka pójść na randkę z atrakcyjną, piękną, fascynującą dziewczyną. Dojrzałego, żonatego mężczyznę stać na większe szaleństwo. Miłość nie jest przecież uleganiem zmiennym nastrojom, ale to przede wszystkim wierność tej jedynej wybranej osobie, która po 10 latach małżeństwa być może utraciła parametry miss piękności.

Randka, to spotkanie tylko we dwoje, więc małżonkowie, którzy mają dzieci i dużo obowiązków, znajdują niekiedy bardzo nietypowe rozwiązania. Znam małżeństwo, które mając dziecięciorego regularnie raz na tydzień spotykało się na randce. Trwała ona kwadrans - w każdą sobotę biegli razem na poranną Mszę Świętą, po której mąż zapraszał żonę do kawiarni na kawę z rogalikiem. Ich dzieci dokładnie pilnowały, aby ten ich małżeński „rytuał” odbywał się regularnie i same przypominały, aby znaleźli czas dla siebie. Przykład jest oryginalny i nie do powielenia, ale każde małżeństwo jest niepowtarzalne i każde może znaleźć własny sposób na swoje „rendez-vous”.

Świętowanie jest małżeństwu potrzebne - wtedy odnawia się to wydarzenie, które było na jego początku. Warto świętować rocznicę swojego ślubu i inne daty, które są ważne dla małżeństwa. Niektórzy pamiętają o „miesięcznicy” i obdarowują się wtedy małymi prezentami. Dla mnie ulubionym dniem jest „trzynasty” każdego miesiąca, bo 13 czerwca pobraliśmy się z Elżbietą.

Najlepiej, jeśli randka odbywa się raz w tygodniu, może to być kolacja we dwoje, kino, koncert, spacer, wspólna gra, jakiś luźny czas bez troszczenia się o to, co robią dzieci. Dzieci bardzo lubią, gdy rodzice „mają się ku sobie” i znajdują dla siebie czas. Dzieci powinny na nas patrzeć nie tylko jak na rodziców, ale też jak na małżonków-zakochanych w sobie mimo upływu lat.

Mężu, wznies się ponad szarżę codzienności i przynieś żonie bez żadnego powodu kwiaty, które lubi.

Żono, zapomnij o wczorajszej kłótni i na jego imieniny, urodziny czy pod jakimkolwiek innym pretekstem „zrób się na bóstwo” tylko i wyłącznie dla niego. I nie załamuj się, jeśli tego nie zauważy. Spróbuj jeszcze raz. Sylwester Szefer

Życiowe refleksje - Brzydka narzuta

Narzuta była wstrętna. Zdesperowana, kupiłam ją na wyprzedazy za pięć dolarów. Krzywiłam się za każdym razem, gdy słałam łóżko. Potem któregoś dnia przerzuciłam katalog u mojej siostry Penny. Znalazłam w niej identyczną narzutę z nazwiskiem znanego projektanta. Za osiemdziesiąt pięć dolarów! Nagle moja narzuta nabrała nowych barw - gdy tylko odkryłam, jaka jest droga. Kiedyś nie myślałam o sobie zbyt dobrze. Krzywiłam się za każdym razem, gdy spoglądałam w lustro. Potem któregoś dnia usłyszałam historię Odkupienia, o tym, jak Chrystus oddał Swoje życie na Kalwarii - za mnie. I nagle moje życie nabrało nowych barw - gdy tylko odkryłam, jakie jest drogie. (Donna Clark Goodrch)

Kącik poezji:**Droga krzyżowa**

Jestem, przyszedłem, zobaczyłem.
 Jak krzyż leżę w kościele na posadce,
 Ze świec ułożony - płonę.
 Oświetlone stacje, światłem świec ministrantów
 trzymam głęboko we wnętrzu - nie puszczę.
 Czystą tłą sphywa opuchlizna z mych oczu,
 z mych nóg i rąk ze mnie całego.
 Ja widzę Tyś jest tu,
 Ty Cierpisz miłością,
 Oderwałem się na chwilę,
 Od szarości mego dnia,
 przychodząc, przeżywając, zwyciężając.

Andrzej Dyczewski

Czy wiesz, że...

...jest ponad 1,1 miliarda katolików na świecie?

Na koniec 2005 żyło na świecie 1115 mln katolików, czyli o 1,5 % więcej niż rok wcześniej. W minionym roku Benedykt XVI ustanowił 9 nowych metropolii, 12 nowych stolic biskupich i 1 administraturę apostolską oraz mianował 180 biskupów. Łącznie na koniec ub. r. istniało na świecie 2915 jednostek kościelnych różnego rodzaju. Te i wiele innych ważnych danych, dotyczących Kościoła powszechnego, zawiera "Annuario Pontificio 2007", którego pierwszy egzemplarz otrzymał papież.

/.../ W 2005 r. liczba katolików na świecie wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem z 1098 mln do prawie 1115 mln, czyli o 1,5 %, ale ich odsetek w stosunku do ludności świata pozostał na tym samym poziomie - 17,2 %. Największy procentowo przyrost liczby katolików zanotowała Afryka - o 3,1 %, podczas gdy wzrost liczby ludności nie przekroczył tam 2,5 %. Wzrost liczby wiernych, przewyższający przyrost mieszkańców, stwierdzono również w: Azji - odpowiednio 2,71 i 1,18 oraz w Ameryce (rozpatrywanej jako całość) - 1,2 i 0,9 %. W Europie występuje bardzo nieznaczny wzrost liczby katolików przy prawie niezmienniej liczbie ogółu mieszkańców.

W tym samym okresie - 2004-2005 wzrosła o 0,13 5% liczba księży: z 405891 do 406411. Tu również występują duże wahania między kontynentami: w Azji i Afryce nastąpił wzrost o 3,8 i 3,55 %, podczas gdy w Europie i Ameryce stwierdza się spadek o mniej 0,1 %, a w Oceanii - o 1,8 %.

Procentowe rozmieszczenie duchowieństwa niewiele się zmieniło w ostatnich latach. W Afryce i Azji w 2004 żyło prawie 19,6 % ogółu kapłanów świata, a w rok później wskaźnik ten wzrósł do blisko 20,3 %. W Ameryce było ich prawie 30 % i tylko w naszej części świata odsetek ten zmalał: z 49,3 % w 2004 do 48,8 % w 2005, nadal jednak mieszka tu i pracuje najwięcej księży w liczbach bezwzględnych - prawie 200 tys.

Wyraźnie zwiększyła się liczba kandydatów do kapłaństwa: jeśli w 2004 było ich 113044, to w rok później było ich już 114439, czyli o 1,23 % więcej. Największy wzrost odnotowała Afryka - o 3,46 %, następnie Azja - o 2,9 i Ameryka - o 0,6 %, podczas gdy na Starym Kontynencie wystąpił spadek seminarzystów o 1,9 %. W 2005 na 100 kandydatów do kapłaństwa na całym świecie 32 pochodziło z Ameryki (z całego kontynentu), 26 z Azji, 21 z Afryki, 20 z Europy i 1 z Oceanii.

(za Kai)

Z życia parafii

- Kolekta poprzedniej niedzieli była przeznaczona na duszpasterstwo specjalne diecezji. Natomiast przy drzwiach kościelnych składaliśmy ofiary na dożywianie dzieci w naszych szkołach.

- We wtorki i czwartki po wieczornej mszy św. są prowadzone nauki w ramach katechez neokatechumenalnych.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

Słownik liturgiczny

Chrzestni rodzice - To świadkowie chrztu św., których dla swojego dziecka wybierają rodzice. Obowiązkiem ich jest troska o chrześcijańskie wychowanie dziecka. Istnieje również zwyczaj, że w razie śmierci rodziców dziecka, chrzestni przyjmują je pod swoją opiekę. Muszą być to ludzie ochrzczeni, po bierzmowaniu, wierzący i prowadzący godne życie. Nie mogą być nimi ludzie żyjący w związkach bez sakramentu małżeństwa.

Cingulum - jest to sznur (pasek) służący do przepasania alby.

**Apostolat Maryjny
 zaprasza wszystkich członków
 i sympatyków
 na godzinę różańcową
 - we wtorek (20.02) o godz. 17.00**

Zamyślenie niedzielne

Odkupienie stale się dokonuje, ponieważ przypowieść o dobrym ziarnie i kąkolu jest zawsze aktualna. Zawsze są aktualne Błogosławieństwa

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

**JUBILACI
 TYGODNIA**

Józefa Klembowska
 Agnieszka Cieślak
 Irena Ciupek
 Ludwik Piszczek
 Franciszek Wałach



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
 zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
 oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Orędzie papieża Benedykta XVI na Wielki Post

Drodzy Bracia i Siostry!

«Będą patrzeć na Tego, którego przebili» (J 19, 37). W bieżącym roku te słowa zaczerpnięte z Biblii wyznaczają temat naszej wielkopostnej refleksji. Wielki Post jest czasem sprzyjającym uczeniu się, jak wytrwać - wraz z Maryją i Janem, umiłowanym uczniem - przy Tym, który na krzyżu składa ofiarę ze swego życia za całą ludzkość (por. J 19, 25). Zatem z jak największym zaangażowaniem kierujemy w tym czasie pokuty i modlitwy wzrok na Chrystusa ukrzyżowanego, który umierając na Kalwarii, objawił nam w pełni miłość Boga. Temat miłości poruszyłem w Encyklice *Deus caritas est*, uwidatniając jej dwie zasadnicze postaci - agape i eros.

Miłość Boga - agape i eros

Pojęcie agape, wielokrotnie występujące w Nowym Testamencie, odnosi się do ofiarnej miłości, która zabiega wyłącznie o dobro drugiego; natomiast słowo eros oznacza miłość osoby, która pragnie osiągnąć to, czego jej brakuje, i pragnie zjednoczenia z umiłowanym. Miłość, jaką miłuje nas Bóg, to niewątpliwie agape. Czyż bowiem człowiek może dać Bogu jakieś dobro, którego On jeszcze nie posiada? Wszystko, czym człowiek - istota stworzona - jest i co posiada, to dar Boży; a zatem to stworzenie we wszystkim potrzebuje Boga. Ale miłość Boga to także eros. W Starym Testamencie Stwórca wszechświata okazuje ludowi, który wybrał, miłość przewyższającą wszelkie ludzkie racje. Prorok Ozeasz wyraża tę żarliwą miłość Bożą w śmiałych obrazach, takich jak miłość mężczyzny do cudzołożnej kobiety (por. 3, 1-3); Ezechiel z kolei, mówiąc o relacji między Bogiem i ludem Izraela, nie boi się sięgać po słowa pełne żaru i namiętności (por. 6, 1-22). Te teksty biblijne pokazują, że eros znajduje się w sercu Boga: Wszechmogący czeka na «tak» swych stworzeń niczym młody oblubieniec na «tak» swej oblubienicy. Niestety, od samego początku ludzkość, zwiedziona kłamstwami Złego, zamknęła się na Bożą miłość, w złudnym przekonaniu o samowystarczalności, która jest niemożliwa (por. Rdz 3, 1-7). Zamykając się w sobie, Adam oddalił się od tego źródła życia, którym jest sam Bóg, i stał się pierwszym z tych, «którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli» (Hbr 2, 15). Bóg jednak nie dał za wygraną, co więcej, «nie» człowieka stało się jakby decydującym bodźcem, by objawił swoją miłość z całą jej odkupieńczą siłą.

Krzyż objawia pełnię miłości Bożej

Właśnie w tajemnicy krzyża objawia się w pełni niepowstrzymana potęga miłosierdzia Ojca niebieskiego. Aby pozyskać na nowo miłość swojego stworzenia, zgodził się zapłacić najwyższą cenę krwi swojego Jednorodzonego Syna. Śmierć, która dla pierwszego Adama była znakiem skrajnej samotności i niemocy, przekształciła się w ten sposób w najwyższy akt miłości i wolności nowego Adama. Można zatem powiedzieć za Maksymem Wyznawcą, że Chrystus «umarł, jeśli można się tak wyrazić, w sposób Boski, ponieważ umarł dobrowolnie» (*Ambiguorum liber*, 91, 1956). W krzyżu ujawnia się Boża miłość (eros) do nas. Eros jest bowiem - jak mówi Pseudo-Dionizy - tą siłą, «która nie pozwala kochającemu, by pozostał sam w sobie, lecz nakłania go do zjednoczenia z osobą kochaną» (*De divinis nominibus*, IV, 13: PG 3, 712). Czyż istnieje bardziej «szalony eros» (N. Kabasilas, *O życiu w Chrystusie*, 648) od tego, który spr-

wił, że Syn Boży zjednoczył się z nami tak dalece, że wziął na siebie następstwa naszych zbrodni i za nie cierpiął?

«Ten, którego przebili»

Drodzy bracia i siostry, patrzmy na Chrystusa przebitego na krzyżu! On jest najbardziej wstrząsającym objawieniem miłości Boga - tej miłości, w której eros i agape bynajmniej się sobie nie przeciwstawiają, lecz jedno rzuca światło na drugie. Na krzyżu sam Bóg żebrze o miłość swojego stworzenia - jest spragniony miłości każdego z nas. Apostoł Tomasz rozpoznał w Jezusie «Pana i Boga», kiedy włożył rękę w ranę w Jego boku. Nic dziwnego, że wielu świętych widziało w Sercu Jezusa najbardziej poruszający wyraz tej tajemnicy miłości. Można by wręcz powiedzieć, że objawienie erosa Boga do człowieka jest w rzeczywistości najwyższym wyrazem Jego agape. Tak naprawdę jedynie taka miłość, w której bezinteresowny dar z siebie łączy się z gorącym pragnieniem wzajemności, daje owo ujozenie, które sprawia, że najcięższe ofiary stają się lekkie. Jezus powiedział: «Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie» (J 12, 32). Pan gorąco pragnie, abyśmy w odpowiedzi przede wszystkim przyjęli Jego miłość i pozwolili, by nas przyciągnął. Nie wystarcza jednak przyjęcie Jego miłość. Trzeba tę miłość odwzajemnić, a następnie starać się przekazywać ją innym: Chrystus «przyciąga mnie do siebie», aby się ze mną zjednoczyć, abym nauczył się kochać braci taką samą miłością, jaką On kocha.

Krew i woda

«Będą patrzeć na Tego, którego przebili». Z ufnością patrzmy na przebitą bok Jezusa, z którego wypłynęły «krew i woda» (J 19, 34)! Ojcowie Kościoła uznali, że są to symbole sakramentów chrztu i Eucharystii. Za sprawą wody chrztu, dzięki działaniu Ducha Świętego, otwiera się przed nami niezgłębiona miłość trynitarna. Podczas Wielkiego Postu, pomni na nasz chrzest, jesteśmy wezwani, by wyjść z zamknięcia w sobie i w ufnym zawierzeniu pozwolić, by Ojciec wziął nas w swe miłosierne ramiona (por. św. Jan Chryzostom, *Catechesi*, 3, 14 nn.). Krew, będąca symbolem miłości Dobrego Pasterza, spływa na nas szczególnie w tajemnicy eucharystycznej: «Eucharystia włącza nas w akt ofiarny Jezusa (...) zostajemy włączeni w dynamikę Jego ofiary» (*Enc. Deus caritas est*, 13). Przeżywamy zatem Wielki Post jako czas «eucharystyczny», w którym, przyjmując miłość Jezusa, uczymy się szerzyć ją w otaczającym nas świecie każdym gestem i słowem. Kontemplowanie «Tego, którego przebili», sprawi bowiem, że otworzymy serca na innych i rozpoznamy rany zadane godności istoty ludzkiej; każe nam w szczególności zwalczać wszelkie formy pogardy dla życia i wykorzystywania człowieka oraz wspierać tak liczne osoby, które przeżywają dramat samotności i opuszczenia. Niech w Wielkim Poście każdy chrześcijanin zazna na nowo miłości Bożej, danej nam w Chrystusie, miłości, którą my z kolei każdego dnia mamy «oddawać» bliźniemu, zwłaszcza temu, który najbardziej cierpi i jest w potrzebie. Tylko w ten sposób będziemy mogli w pełni uczestniczyć w radości paschalnej. Maryja, Matka Pięknej Miłości, niech nas prowadzi na tej drodze wielkopostnej - drodze prawdziwego nawrócenia do miłości Chrystusa. Wam, drodzy bracia i siostry, serdecznie życzę, aby ta droga wielkopostna była owocna, i wszystkim przesyłam specjalne Błogosławieństwo Apostolskie.

Watykan, 21 listopada 2006 r.

Benedykt XVI

Ps. Tekst ukazał się na stronie internetowej Kai

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.